



Niemieckie wybory do Parlamentu Europejskiego: planowe zwycięstwo chadecji i ostrzeżenie dla rządu Olafa Scholza

Piotr Kubiak

W dniu 9 czerwca 2024 r. odbyły się w Niemczech wybory do Parlamentu Europejskiego X kadencji. Zgodnie z przewidywaniami zwycięstwo w nich odniosły partie chadecckie (CDU/CSU), które wyraźnie zdystansowały pozostałe partie. Wybory te będą jednak zapamiętane przede wszystkim ze względu na drugi w kolejności wynik Alternatywy dla Niemiec (AfD) i ogromny sukces debiutującego w wyborach Sojuszu Sahry Wagenknecht (BSW), a także z powodu fatalnego wyniku partii rządzącej w Niemczech koalicji SPD–Zieloni–FDP. Jakże zatem były przyczyny porażki wyborczej partii współtworzących rząd Olafa Scholza? Czy wyniki wyborów europejskich będą miały przełożenie na wrześniowe wybory do trzech wschodnioniemieckich parlamentów krajowych i przyszłoroczne wybory do Bundestagu? Czy wyniki niemieckich wyborów do Parlamentu Europejskiego odzwierciedlają nastroje w Europie, gdzie w wielu państwach sukces odniosły ugrupowania krytycznie nastawione do obecnego kształtu Unii Europejskiej?

„Masz dziadka, wyślij go do Europy” (*Hast du einen Opa, Schick ihn nach Europa*), takie słowa towarzyszyły w przeszłości wyborom do Parlamentu Europejskiego (PE) w Niemczech i innych państwach Europy Zachodniej. Parlament Europejski początkowo nie wzbudzał większego zainteresowania. Przez pierwsze lata jego istnienia członkowie PE delegowani byli przez parlamenty państw członkowskich: z Niemiec

często wysyłano tam polityków wypalonych lub będących na politycznej emeryturze. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z wprowadzeniem w 1979 r. powszechnych wyborów do Parlamentu Europejskiego i stopniowym zwiększaniem kompetencji tej instytucji w ramach struktur Unii Europejskiej (Traktat z Maastricht, Traktat amsterdamski, Traktat nicejski, Traktat lizboński). Niemieckie partie na

Redakcja:

Małgorzata Bukiel
Karol Janoś (red. naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy
wyrażają jedynie opinie
autorek i autorów.

Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

swoich listach wyborczych coraz częściej umieszczali polityków młodych, dla których zdobycie mandatu do PE stanowiło poważny szczebel w ich karierze politycznej. Często były to osoby obeznane w sprawach europejskich, mające doświadczenie w pracy w instytucjach unijnych.

Wyborom europejskim towarzyszyła w Niemczech relatywnie niska frekwencja wyborcza (w latach 1999–2014 w czterech kolejnych wyborach nie przekroczyła ona granicy 50%). Niska pozycja elekcji do PE w hierarchii wyborów w Niemczech legła u podstaw koncepcji zaliczających je do grona drugorzędnych z perspektywy narodowej w porównaniu do wyborów do Bundestagu. Wybory europejskie cieszyły się dużo mniejszym zainteresowaniem ze strony wyborców, mediów, jak i samych partii, które przeznaczaly znacznie mniej środków na kampanie europejskie w porównaniu do wyborów do Bundestagu, czy nawet do parlamentów krajowych. Wyborcy nie dostrzegali bezpośredniego przełożenia wyników niemieckich wyborów na skład Parlamentu Europejskiego, jak i kształt władz Unii Europejskiej. Decyzje podejmowane przez PE były traktowane jako mniej ważne i mające ograniczone oddziaływanie na życie codzienne obywateli w porównaniu do rozstrzygnięć jakie zapadały w Bundestagu oraz w parlamentach krajów związkowych. Mniejsze było również zaufanie do instytucji unijnych w porównaniu do władz federalnych. Jednak coraz

wyraźniejszy wpływ Unii Europejskiej na politykę wewnętrzną i coraz poważniejsze wyzwania stojące przed Europą spowodowały, że w ostatniej dekadzie zainteresowanie wyborami europejskimi wyraźnie wzrosło. Świadczy o tym relatywnie wysoka frekwencja w poprzednich wyborach do PE z 2019 r. (61,4%), jak i deklarowane w sondażach duże zainteresowanie społeczeństwa niemieckiego sprawami europejskimi. Wybory do Parlamentu Europejskiego przestały być uważane za wybory drugorzędne, ale za wybory niezwykle istotne, będące najpoważniejszą próbą sił dla niemieckich partii pomiędzy kolejnymi wyborami do Bundestagu.

W RFN wybieranych jest – począwszy od wyborów z 2014 r. – 96 europarlamentarzystów. Obszar Niemiec stanowi jeden wielki okręg wyborczy podzielony na 16 krajów związkowych. Wybory mają charakter proporcjonalny, a każdy wyborca dysponuje jednym głosem, który oddaje na rzecz wybranej partii (niemiecki wyborca zaznacza krzyżyk przy wybranej liście partyjnej, a nie jak w Polsce przy nazwisku konkretnego kandydata ulokowanego na liście partyjnej). Głosy na mandaty przeliczane są od wyborów z 2009 r. na podstawie metody Sainte-Laguë, a mandaty przysługujące danej partii przydzielane są poszczególnym europosłom na podstawie kolejności na liście partyjnej. W ciągu ostatniej dekady doszło do dwóch zasadniczych zmian w ordynacji wyborczej. W 2014 r., po długich debatach i orzeczeniu Federalnego Trybunału Konstytucyjnego,

Bundestag przyjął nowelizację ustawy wyborczej, w której zawarto zapis o zniesieniu 5-procentowej klauzuli zaporowej. Zmiana ta otworzyła przed niewielkimi partiami możliwość zdobycia mandatu w PE (aby zdobyć pierwszy mandat taka partia musiała uzyskać ok. 0,6% głosów w skali całych Niemiec) i skutkowało tym, że wyniki wyborów były bardziej reprezentatywne. Zmiana ta okazała się niekorzystna z perspektywy dużych partii i spowodowała, że niemiecka reprezentacja w PE stała się bardziej rozdrobniona (w miejsce sześciu partii jak w wyborach z 2009 r. mandaty w 2014 r. zdobyli przedstawiciele reprezentujący 14 komitetów wyborczych). Druga zmiana polegająca na obniżeniu dolnej granicy dla czynnego prawa wyborczego z 18 do 16 lat została przegłosowana przez Bundestag w listopadzie 2022 r. Inicjatywa wyszła ze strony Zielonych (w poprzednich wyborach do PE uzyskali oni znakomity wynik w grupie najmłodszych wyborców), którzy przeforsowali tę propozycję przy wsparciu FDP w umowie koalicyjnej z 2021 r. Tym samym w tegorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego w Niemczech po raz pierwszy mogli głosować 16- i 17-latkowie.

PRZEBIEG KAMPANII WYBORCZEJ

Tegoroczna kampania wyborcza do PE w Niemczech znacząco różniła się od kampanii z 2019 r. Wtedy dla większości wyborców (56% wg sondażu ośrodka FG Wahlen) kluczowy wpływ na ich decyzje wyborcze miały sprawy europejskie, a do najważniejszych

problemów do rozwiązania należały kwestie związane z ochroną klimatu i transformacja energetyczna czy też reforma Unii Europejskiej. W tym roku nastroje społeczne były zupełnie inne. Takie wydarzenia jak pandemia COVID-19 z jej konsekwencjami, pogłębiająca się rywalizacja na rynkach światowych, rosyjska pełnoskalowa agresja na Ukrainę czy nasilająca się presja migracyjna miały wpływ na przebieg tegorocznej kampanii. Kluczowa okazała się również negatywna ocena działań obecnego rządu federalnego (koalicja SPD-Zieloni-FDP) przez większość społeczeństwa niemieckiego. Inne też były główne tematy kampanii: bezpieczeństwo zewnętrzne w obliczu wojny w Ukrainie (dostawy broni dla Ukrainy, perspektywa zawarcia pokoju, obronność, NATO), bezpieczeństwo socjalne, migracja, a dopiero na czwartym miejscu znalazła się ochrona klimatu. Tym razem dla wyborców istotniejsze okazały się sprawy wewnętrzne. Wybory europejskie stały się poważnym testem popularności dla partii politycznych na nieco ponad rok przed kolejnymi wyborami do Bundestagu. Inna była również temperatura tegorocznej kampanii również dlatego, że wyborom europejskim towarzyszyły wybory samorządowe do różnych zgromadzeń lokalnych w ośmiu krajach związkowych. Odnotowano szereg aktów przemocy wobec polityków (np. pobicie kandydata SPD do PE Matthiasa Eckego) lub osób wspierających kampanie poszczególnych partii, np. rozwieszających plakaty wyborcze. Same plakaty

często były zamalowywane lub po prostu niszczone. Ataki były wymierzone najczęściej w kampanię partii Zielonych, następnie AfD i SPD.

Poszczególne partie prezentowały zróżnicowane programy i stosowały odmienne strategie wyborcze. CDU i CSU – podobnie jak w 2019 r. – zdecydowały się wystąpić pod szyldem wspólnego programu, a czołową kandydatką obu partii chadeckich była przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, a obok niej liderem listy CSU w Bawarii został Manfred Weber (przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej i jej frakcji w PE). Tym samym chadecy postawili na doświadczonych polityków dobrze zorientowanych w sprawach europejskich. W tej kampanii partie chadeckie wyraźnie zastrzyły swe stanowisko w takich kwestiach jak bezpieczeństwo i polityka migracyjna. SPD skupiała się za to na sprawach europejskich. Socjaldemokraci podkreślali w kampanii, że wybory do PE będą miały „charakter kierunkowy” tzn. zadecydują o kierunku, w jakim w najbliższych dekadach będzie podążała Europa. Czołowa kandydatka SPD Katarina Barley i liderzy partii (Lars Klingbeil i Saskia Esken) wskazywali na wyzwania i zagrożenia dla europejskiej demokracji płynące ze strony wrogów zewnętrznych (Putin, Trump), jak i wewnętrznych (skrajna prawica, w Niemczech – AfD, ale także BSW). Kampanię socjaldemokratów bardzo mocno wspierał kanclerz Olaf Scholz, który pojawiał się na wielu plakatach wyborczych obok K. Barley.

Partia Sojusz 90/Zieloni w swej kampanii koncentrowała się przede wszystkim na sprawach europejskich. Zieloni opowiadali się za pogłębieniem integracji europejskiej, za jak najszybszym wdrażaniem idei Zielonego Ładu, jak i promowali otwartą politykę migracyjną. Dużo uwagi poświęcali także kwestiom społecznym. Czołową kandydatką partii została wybrana Teresa „Terry” Reintke. Problemem Zielonych w tej kampanii był fakt, że będąc partią współrządzącą i inicjatorami wielu kontrowersyjnych ustaw (m.in. nowelizacji ustawy o ogrzewaniu budynków) stali się obiektem ataków ze strony opozycji jako „partia nakazów i zakazów”. W podobnej sytuacji znajdowała się FDP, choć partia ta często była krytykowana za to, że pełniła niemalże rolę „opozycji w rządzie”. Czołową kandydatką FDP w wyborach została Marie-Agnes Strack-Zimmermann, znana przede wszystkim ze względu na swoje zaangażowanie na rzecz wsparcia Ukrainy dostawami uzbrojenia. Prowadziła ona dynamiczną kampanię (hasło „odważna babcia”), często krytykując UE z powodu nadmiernie rozrośniętej biurokracji, która hamuje przedsiębiorczość. Ponadto liberałowie na finiszu kampanii zaprezentowali szereg pomysłów na ożywienie gospodarki, które spotkały się z krytyką ze strony polityków związanych z lewym skrzydłem SPD.

Całkowicie odmienne stanowisko wobec kluczowych kwestii w porównaniu do partii koalicyjnych zajmowała AfD. Partia ta dążyła do zahamowania

procesu integracji europejskiej i wzmocnienia pozycji państw narodowych w ramach „Europejskiej Wspólnoty Interesów i Gospodarki”, domagała się zdecydowanego zaostreżenia polityki migracyjnej. AfD deklarowała się jako partia pokoju, proponując jak najszybsze zakończenie wojny w Ukrainie i przywrócenie normalnych relacji z Rosją. Partia ta w największym stopniu korzystała na niezadowoleniu społecznym z obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej Niemiec i polityki rządu federalnego, prezentując się jako prawdziwa alternatywa dla partii mainstreamowych, która jako jedyna dba o interesy zwykłych obywateli. Kampania AfD napotykała jednak wiele przeszkód. Jej dwaj czołowi kandydaci w wyborach do PE (Maximilian Krah i Petr Bystron) byli podejrzani o uleganie wpływom rosyjskim poprzez powiązania z rosyjskim medium Voice of Europe, pojawiły się też zarzuty dotyczące infiltracji liderów AfD przez służby rosyjskie i chińskie (a także o finansowanie ich z tej strony). Dodatkowo M. Krah w jednym z wywiadów relatywizował zbrodnie SS, co doprowadziło do wykluczenia posłów AfD z frakcji ID (Tożsamość i Demokracja) w Parlamencie Europejskim. W tej sytuacji obaj liderzy listy wyborczej AfD zostali odsunięci od prowadzenia kampanii wyborczej partii. Obowiązki te przejęli oboje przewodniczący partii – Alice Weidel i Tino Chrupalla. Ważną rolę w tej kampanii odegrała nowa partia – Sojusz Sahry Wagenknecht (BSW). Partia ta prowadziła swą kampanię, bazując przede wszystkim na

popularności swojej liderki Sahry Wagenknecht. BSW udało się umiejętnie połączyć postulaty socjalne z propozycjami zaostreżenia polityki migracyjnej. Jednocześnie BSW, podobnie jak AfD, nawoływała do natychmiastowego zakończenia wojny w Ukrainie. Kampania BSW wyraźnie przyćmiła kampanię Die Linke, z której się wyłoniła. Die Linke w swej kampanii postawiła na zaangażowanie aktywistów, akcentowała kwestie socjalne i opowiadała się za otwartą polityką migracyjną.

O 96 mandatów w PE z Niemiec ubiegało się 1413 kandydatów (w gronie tym znalazło się 480 kobiet). Reprezentowali oni 35 komitetów wyborczych: 33 partie wystawiły jednolite listy wyborcze dla całych Niemiec, tylko partie chadeckie tradycyjnie wystawiły odrębne listy dla każdego kraju związkowego (CSU w Bawarii, a CDU w 15 pozostałych krajach związkowych). Sondáže przedwyborcze prognozowały wyraźne zwycięstwo partii chadeckich z ok. 30-procentowym poparciem. Otwarta była kwestia drugiej siły politycznej. O to miano rywalizowały trzy partie: SPD, Sojusz 90/Zieloni i AfD.

ANALIZA WYNIKÓW WYBORÓW

Wstępne wyniki wyborów do PE zostały opublikowane już 10 czerwca na oficjalnej stronie federalnej kierownik wyborczej. Zgodnie z przewidywaniami wybory zakończyły się zwycięstwem partii chadeckich, które łącznie uzyskały 30,0% głosów (CDU – 23,7%, CSU – 6,3%). Chadeccy poprawili swój

wynik z 2019 r. o 1,1 punktu procentowego (p.p.). Zwycięsko z rywalizacji o status drugiej niemieckiej siły w Parlamencie Europejskim wyszła AfD. Na jej listę wyborczą padło 15,9% głosów. Partia ta odnotowała zdecydowanie największy wzrost poparcia w porównaniu do wyborów sprzed pięciu lat (+4,9 p.p.). Trzeci wynik uzyskała SPD, którą poparło 13,9% wyborców. Socjaldemokraci zanotowali niewielki spadek poparcia (-1,9 p.p.) i utrzymali status trzeciej niemieckiej siły w PE. Był to jednak najgorszy wynik wyborczy SPD na poziomie federalnym od początku istnienia RFN. Dopiero czwarty wynik uzyskała partia Sojusz 90/Zieloni - 11,9%. Zieloni ponieśli największe straty spośród wszystkich partii w porównaniu do wyborów z 2019 r. (-8,5 p.p.) i stracili status drugiej niemieckiej delegacji partyjnej w PE. Ogromny sukces odniósł za to debiutujący w tych wyborach Sojusz Sahry Wagneknecht. Na listę BSW oddało głos 6,2% osób biorących udział w wyborach. BSW zdołała zdystansować FDP, która tym razem uzyskała 5,2% głosów (-0,2 p.p.) oraz Die Linke, którą poparło 2,7% (-2,8 p.p.). Straty Die Linke były proporcjonalnie największe, bo partię tę porzuciła ponad połowa jej elektoratu z 2019 r. (Iwina część poparła tym razem BSW). Spośród szerokiego grona drobnych partii najlepszy wynik uzyskali Wolni Wyborcy (FW) - 2,7%, następnie partia Volt - 2,6%, Die PARTEI - 1,9%, *Tierschutzpartei* - 1,4%, ÖDP, Familie i PdF (Partia Postępu) po 0,6%. Frekwencja wyborcza w niemieckich wyborach do Parlamentu Europejskiego X kadencji

wyniosła 64,8% i była wyższa o 3,4 p.p. w porównaniu z frekwencją w poprzednich wyborach. Tylko raz (w 1979 r.) frekwencja wyborcza była wyższa. Wyniosła ona 65,7%, ale wtedy w wyborach mogli wziąć udział jedynie mieszkańcy Niemiec Zachodnich. Wysoka frekwencja jest dowodem wzrostu znaczenia wyborów europejskich w hierarchii niemieckich wyborów. Tegoroczne wybory były ważne nie tylko z powodu wagi spraw europejskich, ale również dlatego, że stanowiły pierwszą realną ocenę polityki obecnego rządu federalnego w obliczu piętrzących się poważnych wyzwań stojących przed Niemcami i Europą, ale równocześnie były generalną próbą przed przyszłorocznymi wyborami do Bundestagu.

96 miejsc w Parlamencie Europejskim przysługujących wybranym z Niemiec europosłom zostało rozdzielonych pomiędzy kandydatów wywodzących się z 15 ugrupowań politycznych startujących w wyborach. Partie chadeckie zdobyły 29 mandatów (CDU - 23, CSU - 6), AfD - 15, SPD - 14, Sojusz 90/Zieloni - 12, BSW - 6, FDP - 5, Die Linke, FW i Volt po 3, Die PARTEI - 2, a *Tierschutzpartei*, ÖDP, Familie i PdF po 1.

Wyniki wyborów po raz kolejny ujawniły znaczące różnice zapatrywań politycznych między mieszkańcami nowych i starych krajów związkowych. W zachodniej części Niemiec większe poparcie uzyskały tradycyjne partie jak CDU/CSU, SPD, Sojusz 90/Zieloni i FDP, podczas gdy na wschodzie znacznie więcej głosów padło na listy partii krytycznych wobec istniejącego



porządku jak AfD i BSW. W Niemczech zachodnich zdecydowanie zwyciężyły partie chadeckie, które uzyskały 32,4% głosów, SPD otrzymała 15,0% głosów, AfD – 13,1%, Zieloni – 12,9%, FDP – 5,8%, BSW – 4,4%, a Die Linke – 2,1%. Na obszarze byłej NRD zwycięstwo odniosła AfD – 26,6% głosów, CDU uzyskała 20,7%, BSW – 13,1%. SPD – 9,9%, Sojusz 90/Zieloni – 7,9%, Die Linke – 5,9%, a FDP – 2,9%. Tutaj ponad 45% głosów padło na partie lokujące się na obu skrajach niemieckiej sceny politycznej (AfD z jednej, BSW i Die Linke z drugiej strony), których postulaty wyborcze i krytyka rządu federalnego odpowiadały oczekiwaniom wielu mieszkańców Niemiec wschodnich, pesymistycznie oceniających obecną sytuację społeczno-gospodarczą, a także z niepokojem patrzących na napływ imigrantów (elektorat AfD i BSW).

Sporym zaskoczeniem okazały się preferencje najmłodszych wyborców, którzy w 2019 r. gremialnie poparli partię Zielonych (34% w grupie wiekowej 18–24 lat). Obniżenie dolnej granicy wieku dla głosujących powinno teoretycznie sprzyjać tej partii. Tak się jednak nie stało. Wyborcy w wieku 16–24 lat (według sondażu ośrodka Infratest dimap) najchętniej głosowali na drobne partie (28%, w tym 9% na pro-europejską partię Volt), następnie na CDU/CSU (17%), AfD (16%), Zielonych (11,0%) i SPD (9%). Poparcie dla tradycyjnych Volksparteien wzrastało wraz z wiekiem wyborców: w grupie wiekowej powyżej 60 lat 40% głosów padło na listy CDU/CSU (46% w grupie 70+),

a 20% na listę SPD (w tym 23% w grupie +70). Powyższe zestawienie pokazuje, że wśród młodych wyborców jeszcze nie wykształciła się silna identyfikacja partyjna, a najmłodszy głosujący poszukiwali raczej nowych, alternatywnych rozwiązań. Jest to grupa najbardziej podatna na wpływ mediów społecznościowych, w tym platformy Tik-Tok, gdzie najaktywniejsza jest AfD. Utrata zaufania tej grupy odbiła się niekorzystnie przede wszystkim na wyniku partii Zielonych.

NASTĘPSTWA WYBORÓW

Rezultat osiągnięty przez partie chadeckie nie był niespodzianką. Przewodniczący CDU (Friedrich Merz) i CSU (Markus Söder) z zadowoleniem przyjęli wynik uzyskany przez ich partie. Zaznaczyli przy tym, że wyniki wyborów potwierdziły niezadowolenie obywateli z polityki obecnego rządu federalnego (M. Söder wezwał nawet kanclerza do podjęcia działań w kierunku rozwiązania Bundestagu i rozpisania przedterminowych wyborów), ale zaniepokoił ich wynik AfD. Chadeccja tylko w niewielkim stopniu skorzystała na problemach partii rządzącej koalicji. Niemniej jednak rezultat osiągnięty przez CDU/CSU stanowi solidny punkt wyjścia dla forsowania kandydatury U. von der Leyen na stanowisko przewodniczącej Komisji Europejskiej. Gotowość do poparcia jej kandydatury wstępnie zadeklarowali już niemieccy Zieloni i SPD.

Członkowie AfD przyjęli wynik swej partii z ogromnym entuzjazmem, co znalazło

potwierdzenie w wypowiedziach A. Weidel i T. Chrupalli. AfD w tych wyborach uzyskała status drugiej siły politycznej w całych Niemczech i pierwszej w Niemczech wschodnich. Problemem partii jest jednak konsekwentne odrzucanie współpracy z tym ugrupowaniem przez pozostałe partie mimo deklaracji polityków AfD (m.in. A. Weidel) o gotowości do kooperacji z ugrupowaniami, które gotowe są zaakceptować najważniejsze postulaty Alternatywy. Z perspektywy AfD bardzo korzystnie wyglądają wyniki tej partii w trzech wschodniemieckich krajach związkowych, gdzie we wrześniu odbędą się wybory do Landtagów: w Saksonii (31,8%), Turyngii (30,7%) i Brandenburgii (27,5%). AfD uzyskała tak dobry rezultat pomimo licznych kontrowersji wokół jej czołowych kandydatów, jak i powszechnej krytyki ze strony pozostałych partii. AfD najbardziej skorzystała na słabych notowaniach rządu federalnego i zebrała głosy wielu osób niezadowolonych z sytuacji w jakiej obecnie znalazły się Niemcy. Można przyjąć, że w ostatnich latach AfD zbudowała wokół siebie relatywnie silny twardy elektorat (zwłaszcza w Niemczech wschodnich), któremu nie przeszkadzają skandale i afery dotyczące polityków tej partii, a samą AfD postrzega on jako ofiarę nieuzasadnionych ataków. Istotnym źródłem sukcesu AfD było odczytanie przez partię oczekiwań znacznej części wyborców (krytyka polityki rządu, domaganie się zaostrzenia polityki migracyjnej, niechęć do pogłębienia integracji europejskiej, a także

domaganie się jak najszybszego zakończenia wojny w Ukrainie i powrotu do normalnych relacji z Rosją). Również niespodziewany sukces BSW wynikał niekiedy z podobnych przesłanek programowych (stanowisko wobec Rosji, postulat zaostrzenia polityki migracyjnej), jednak postulaty tej partii nie szły aż tak daleko. BSW swój sukces zawdzięcza przejęciu znacznej części elektoratu Die Linke i SPD.

Wybory europejskie okazały się wyjątkowo niekorzystne z perspektywy rządu federalnego. Wszystkie trzy partie uzyskały gorszy rezultat nie tylko w porównaniu do wyborów do PE z 2019 r., ale także w zestawieniu z ostatnimi wyborami do Bundestagu (z 2021 r.). Wyborcy dali w tych wyborach wyraz swego niezadowolenia z polityki rządu O. Scholza. Partie koalicji, a zwłaszcza Zieloni i SPD, prowadziły zdecydowanie proeuropejską kampanię wyborczą: postulowały m.in. pogłębienie integracji europejskiej, wyrażały poparcie dla wdrożenia Zielonego Ładu i dla otwartej polityki migracyjnej (w tych obszarach najdalej szły propozycje Zielonych). Zieloni i FDP opowiadali się zdecydowanie za dostarczaniem uzbrojenia dla zmagającej się z rosyjską agresją Ukrainy, widząc w polityce W. Putina zagrożenie dla porządku europejskiego (podobnie jak SPD i CDU/CSU). Zieloni są najbardziej krytyczną wobec działań Rosji niemiecką partią, stanowiąc przeciwwagę dla AfD i BSW. Tymczasem SPD nie pomogło nawet wsparcie kanclerza Scholza, a być może nawet zaszkodziło. W kampanii

socjaldemokratów zabrakło wyraźnego zaakcentowania kwestii socjalnych, tak ważnych z perspektywy znacznej części ich elektoratu. FDP, pomimo obaw o wynik końcowy, wybroniła się w tej kampanii, zachowując wszystkie pięć miejsc w Parlamencie Europejskim. Niezadowolający wynik partii rządzącej koalicji może jednak skutkować dalszymi sporami w rządzie (np. w sprawie przyszłorocznego budżetu), ale koalicja powinna się utrzymać do końca obecnej kadencji Bundestagu.

KONKLUZJE

Wyniki niemieckich wyborów do Parlamentu Europejskiego X kadencji wpisują się w ogólnoeuropejski trend, gdzie odnotowano zwiększone poparcie dla partii krytycznie odnoszących się do integracji europejskiej w obecnym kształcie. Jednak pomimo sukcesu AfD i BSW zdecydowana większość Niemców oddała głos na partie proeuropejskie. Większość Niemców uważa również, że członkostwo RFN w UE jest dla nich korzystne, choć wykazują pewien krytycyzm wobec funkcjonowania UE.

Inaczej niż w 2019 r., gdy na decyzje wyborcze Niemców większy wpływ miały sprawy europejskie, tym razem ważniejsze były kwestie dotyczące bezpośrednio Niemiec. Głosujący w tych wyborach wyrazili swoje niezadowolone z polityki rządu federalnego i pesymizm w obliczu pogarszającej się sytuacji gospodarczej Niemiec. Wyniki tych wyborów są poważnym sygnałem

ostrzegawczym dla rządu koalicji SPD-Zieloni-FDP. Wysoka frekwencja odnotowana w tych wyborach jest nie tylko efektem większego zainteresowania Niemców sprawami europejskimi, ale również mobilizacją negatywnego elektoratu (najwyższą frekwencję wyborczą 69,5% odnotowano w Saksonii, gdzie zwyciężyła AfD).

Pomimo fatalnego wyniku partii rządzącej koalicji (łącznie 31% głosów dla SPD, Zielonych i FDP) nie należy się spodziewać, żeby doszło do rozpadu koalicji i rozpisania przedterminowych wyborów, czego domaga się część opozycji (AfD, CSU). Przeprowadzenie przedterminowych wyborów w najbliższych miesiącach mogłoby się zakończyć prawdziwą katastrofą dla tych partii. Należy zatem założyć, że pomimo powtarzających się sporów w koalicji, obecny rząd dotrwa do końca obecnej kadencji Bundestagu (do jesieni 2025 r.).

Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost poparcia dla AfD i BSW, czyli partii postulujących jak najszybsze zakończenie wojny w Ukrainie, przeciwnych dalszemu wspieraniu Ukrainy w walce z rosyjską agresją, jak i deklarujących chęć jak najszybszego nawiązania przyjaznych relacji z Rosją po zakończeniu wojny. Dowodzi to zmęczenia niemieckiego społeczeństwa przedłużającą się wojną w Ukrainie oraz jej konsekwencjami dla niemieckiej gospodarki.

Zwycięstwo AfD i dobry wynik BSW na wschodzie Niemiec są zapowiedzią

gorącej kampanii wyborczej przed wrześniowymi wyborami w Saksonii, Turyngii i Brandenburgii. W każdym z tych trzech krajów związkowych wyraźnie zwyciężyła AfD, co – w obliczu odrzucenia współpracy przez pozostałe partie – może skutkować formowaniem eksperymentalnych koalicji na szczeblu krajowym bądź też tworzeniem rządów mniejszościowych.

Wyniki wyborów do PE pokazały, że doszło do znacznych przeobrażeń w obrębie niemieckiego systemu partyjnego. Punkt ciężkości na niemieckiej scenie politycznej przesunął się wyraźnie w prawo, dzięki korzystnemu wynikowi partii skrajnych wzmocnieniu uległy tendencje odśrodkowe i pogłębiło się zjawisko polaryzacji. Liczba partii relewantnych utrzymała się na tym samym poziomie, ale Die Linke stała się partią schodzącą, a jej miejsce zajął BSW.

Dr Piotr Kubiak – historyk, niemieznawca, analityk w Instytucie Zachodnim. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na przemianach zachodzących w obrębie niemieckiego systemu partyjnego. W swych badaniach skupia się m.in. na analizie wyborów w Niemczech i losach głównych partii politycznych. Zajmuje się również wybranymi aspektami relacji polsko-niemieckich w XX w.